

SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Rys. K. Grusa.

15% podwyżka dla urzędników.



Piętnaście procent tylko nam przyznali,
A tu drożyzna jak szalona wali,

Przykro się przyznać, ale niema rady:
Trza zejść na dziady.



Kinematograf polityczny.

Monolog Hamleta z chórem.

Być albo nie być? oto jest pytanie —
Tak swe sumienie ktoś nam znany bada.
Krzyczy lewica „być!” — na zawołanie
„Nie być!” prawica na to odpowiada.
Czy kiedyś myślał angielski poeta,
Co z monologu mu zrobią Hamleta?

Mądry sułtan.

Sułtan, angorskich bojąc się pałaszy,
Ukrył się w jakimś Małty zakamarku,
Ale, ze zemsty Kemalowi Paszy
Cały swój harem zostawił na karku.

Gdy *jedna* baba ciąży na kształt głazu,
By ją usunąć trzeba czarnej mafji,
Lecz by się pozbyć ich *dwieście* odrazu,
To tylko sułtan turecki potrafi!

Mussolini.

Gdy słońce włoskich socjalistów zgasło.
Pan Mussolini w faszystów piosence
Włochom i światu rzucił nowe hasło:
Czarna koszula, ale czyste ręce!

Aby się w Polsce przyjął Mussolini
Jest to niestety marzenie ułudne,
Bo u nas przecież odwrotnie się czyni:
Czysta koszula, ale ręce brudne.

Galicki Kogut i niemiecka Kuna.

Gdy przeciągnęła się już zwlekań struna
I przyszła wreszcie godzina zapłaty,
Po Wircie rządy objął doktor Cuna,
Ponoś typowy psubrat nad psubraty.
Ale przedwczesna radości piosenka:
Galicki Kogut Kuny się nie lęka.

Wybory w Ameryce.

Jankes, oddawna znany z wodowstrętu,
Tak długo cierpiał z alkoholu braków,
Że do nowego ponoś parlamentu
Wybrał ze złości aż dwustu pijaków.

Henryk Zbierzchowski.

Maciek i Bartek czyli Fałszywi Suwereni.

Dramat filmowy w 12 odsłonach.
(Obrazy jeszcze niewykończone — tylko napisy gotowe.) Z wytwórni filmowej „Poland“.

Maciek był pojedynczym kmiotkiem, ale bardzo szczęśliwym. W domu panował dostatek, nie trapiły go ambicje.

Aż nadeszły wybory do Sejmu i Maciek dzięki tajemnym siłom wybrany został posłem...

Cieszyła go nietyle godność i zaufanie wyborców, co diety poselskie, wynoszące milion marek miesięcznie...

To niespodziewane szczęście zatrzała mu po tygodniu wiadomość, że jego sąsiad Bartek wybrany został do Senatu i będzie brał trzy miliony...

Maciek popadł wskutek tego w czarną melancholję, podczas której ukuł szatański plan...

Zaprosił Bartka do karczmy i wmówił w niego, że senator musi umieć czytać bodaj drukowane, inaczej zostanie wyrzucony...

a Bartek był analfabeta!

— Kumie, w Sejmie możecie nie umieć czytać, a że ja piśmienny, więc zamieńmy się na nasze dekreta...

— Niechciecie? To z Senatu was wykidają, a tak dobry w Sejmie bodaj milion...

— A więc trafiłem wam do przekonania? Napijmy się na zgodę!...

— Wy w Sejmie musicie być ja a ja w Senacie będę wy. Pamiętajcie!...

I tak się stało. Nawet Witos nie połapał się, że Maćka wymieniono mu na Bartka...

dopiero baby po kłótni wygadały się i zadenuncjowały nawzajem...

Wskutek tego wkroczył prokurator i zażądał wydania posła i senatora, jako podejrzanych o niedozwolone manipulacje...

obie Izby jednak odmówiły wydania, bo Rzeczpospolita ani materialnie ani moralnie nie poniosła szkody...

— Jest rzeczą zupełnie obojętną — wywodził na plenum Izby referent komisji weryfikacyjnej — czy Bartek sie-

dzi w Sejmie a Maciek w Senacie, czy odwrotnie...

To szczęśliwe zakończenie afery tak ucieszyło obu sąsiadów, że upili się, a referentowi posłali ośkę masła, mendel jajek i dwie gomółki sera.

D o b r a n o c!

Inscenizował Br.

P. K. P.

Wobec zastraszającego niszczenia wagonów kolejowych przez podróżującą publiczność — Ministerstwo P. K. P. — nosi się z zamiarem umieszczenia w wagonach następujących przepisów o zachowaniu się podróżnych:

Stan wagonów i samotnie podróżujące dziewczęta poleca się opiece PT. Podróżnych.

Ściąganie rączki hamulca — przed dokładnem zbadaniem intencji towarzysza podróży — surowo zakazane.

Przebywanie w wagonach dla pałacowych — osobom płci mieszanej — wzbronione.

Składanie nóg na kanapach — dozwolone wyjątkowo tylko inwalidom i to jedynie beznogim.

W SLEEPING'ACH:

Nie pluj i nie cudzołóż.

Gaszenie światła dozwolone jedynie w podróżach poślubnych.

Używanie kabin sypialnych do innych celów surowo zakazane.

Używanie wagonu restauracyjnego dozwolone jedynie do celów jadalnych (autentyczne).

W MIEJSCACH DYSKRETNICH:

Używanie tego miejsca w czasie postoju na stacjach — dozwolone jedynie po uprzedniem porozumieniu się z konduktorem.

To co chcesz tu napisać — napisz w domu nad łóżkiem.

Nie marnuj poetyckiego talentu — wydrukuj ci to „Pociągiciel“. Sław.



Rehabilitacja.

Mówią, że Polska jest krajem pijaków.

Ivre comme un Polonais...

Tymczasem statystyka wyborcza wskazuje, że na partię Rosseta nie głosował ani 1% ludności!

Narady 1—8.

Po konferencjach PSL, Piast i Ch. Jedn.-N. pewien poseł dostał list, zaadresowany:

WP. Min. Łataj

Sejm.

W cyrku.

W cyrku Mroczkowskiego ogląda pan Zrządcki muzykalne słonie.

— Śliczny kawalek! Co za inteligentne zwierzęta!

Ciekawym też, na którą listę głosowały?

— Wiesz, wczoraj widziałem klasa numer: słoń uderzał łapą w fortepian i grał.

— A ja przedwczoraj widziałem lepszy kawalek:

Słoń zapomniał łapą uderzyć i fortepian też grał!

Za kanałem.

Opiekowała się Anglia mniejszościami naszymi, dziś te same mniejszości wprowadziły jej do parlamentu hinduskich bolszewików.

Trzeba jeszcze tak dalej, a John Bull zmieni się na John Bullshevik...

Nasi faszyci.

Delegat „Dwugroszówki“ przyjechał do Rzymu, by oglądać popisy faszystów i nauczyć się czegoś.

— Kto to maszeruje?

— 24 legion, odpowiada faszysta, gdyż jak wiadomo, faszyci mają organizację starorzymską.

— Legion? Legion — e, to jakaś belwedersko-żydowska robota!

— Nasi faszyci będą mieć nie tylko czarne koszule, ale i czarne kalessony, czarne za paznokciami i czarną przeszłość!

Po procesie Lwowskim.

— Dlaczego Fedaka uwolniono od zarzutu strzelania do Naczelnika Państwa?

— Jeżeli go skazano za strzelanie zwykłymi kulami, co dostaliby ci wszyscy, którzy strzelają w niego papierowymi a zatrutymi kulami? pi.





— Ty, dlaczego izba druga zwie się senat?
— Gdyż tam panować będzie sen.

NA „ATLANTYDZIE”.

Pan Gzysms. — Gdzie tu jakaś Sahara?

Pan Wyciór. — To nie kubita, tylko widzisz tam ci z tobołami, oni sobie robią sacharę, szmuglują sacharynę.

Pan Kordelas. — W pierwszej serii to było ff — te — wo jak się nazywa, te dziury w skale?

P. G. — Aha! djuny —

P. W. — Głupiś, djuny to były te Francuski w duńskich rękawiczkach, a tamto były tajfuny!

P. K. — Ale ci piaski! Niczem na Powiślu!

P. G. — Tu muszą być tanie parcele!
Robinfather.

KARTKA NA DRZWIACH.

Julek! Jak bedziesz to czytać a mnie jeszcze nima i na obiad tysz nie ani na potwieczorek, to znaczy że mie w szpitalu zaraz zaczynali i jusz nie czekaj asz za miesionc albo wiency a gdy wruce to bede znou tfoja kochajonca ciebie
Zośka.

ZMARTWYCHWSTANIE.

— Co za dziwny instynkt samozachowawczy wykazuje nasza publiczność — rzekł dyr. Szyffman — zobaczysz na widowni swego teatru — podczas drugiego przedstawienia „Zmartwychwstania” dziewięćdziesiąt osób na widowni a trzysta na scenie.

— Drugi „Cud nad Wisłą” czyli szczelne wypełnienie widowni przy trzecim przedstawieniu „Zmartwychwstania” Rostworowskiego — był bezsprzecznie zwycięstwem spirohetmana recenzentów teatralnych Boy’a i baccaradcy teatralnego Makuszyńskiego.
Sław.

WESTCHNIENIE MARKI POLSKIEJ.

...Że też takiego Jastrzębskiego musiała akurat Polska dostać...

MARKA I MARKA.

Zdaje się, że proces wytoczony przez Polskę Niemcom — w sprawie uznania — stosownie do przyjętych w cza-

sie wojny zobowiązań — marki polskiej za równą marce niemieckiej — przybierze wprost odwrotny kierunek.

Mianowicie, Niemcy z kolei rzeczą — zażądają zrównania marki niemieckiej z marką polską.
Sław.

ZE SCENY I ESTRADY.

Komunikaty teatralne zapowiadają trzydziestą premierę „Lohengina”, pod batutą chlubnie znanego z pamięci muzycznej kapelmistrza p. Vilccostaigni, który i tym razem będzie dyrygował na pamięć.

Zapowiadają również i premiery nowszych dzieł, które powstały po ukończeniu studiów muzycznych p. Vilccostaigni.

A ja to między bajki włożę.

W pewnym mieście wojewódzkim istnieje orkiestra opery, orkiestra operetki, orkiestra Filharmonji, orkiestra „Młodej Muzy” i orkiestra „Jericho”, każda zaś liczy po 40 conajmniej członków.

Raz grały razem i okazało się, że zespół ten połączony wynosił — 15 osób.
pi.

MELPOMENA NASZA...

Pisma warszawskie donosiły, że na „Zmartwychwstaniu” Rostworowskiego było 90 osób, a na „Tajemnicy przystanku tramwajowego” — 90.000.

A zapomnialy dodać, że po odliczeniu strażaków, bileterów, recenzentów itd. z publiki na Rostworowskim został 1 człowiek, a mianowicie pan Bonawentura Pocziwski który pierwszy raz bawiąc w Warszawie myślał, że to — „Kino-Palace”.

Pani Hermenegilda Pulchernicka widzi ścisk gapiów, łaknących widoku Smosarskiej na ekranie i pyta się przechodnia:

— Co to, mój panie?

— „Przystanek tramwajowy”.

— Też coś! W kamienicy?
pi.



Dodatek „SZCZUTKA“

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. Mkp. 120.000 — pół str. 60.000 — 1/4 str. 30.000 — 1/8 str. 15.000 — 1/16 str. 7.500.

NOWE CŁO.



- Czy znasz zamiary rządu w sprawie podatkowej?
- Wobec rozrostu stowarzyszeń, powstałych pod fascynującym wpływem Włoch, rząd zamierza wprowadzić nowy podatek luksusowy od napojów *mussolinujących*.

WITOSOWIEC.

Po skończonych wyborach Witos przyjechał zaraz do Warszawy, aby tam uporządkować i zorganizować w karną partię swoich nowo wybranych posłów.

W kuloarach sejmowych nadziewa się nasz były prezydent na Kaspra Gorzałę, swego specjalnie protegowanego przy wyborach, i pyta:

- Jakżeż tam, kumie, ostaliście posłem?
- Ano dziękować Panu Bogu, ostalem się.
- A wy do lewicy czy do prawicy?
- żartuje Witos.
- A bo ja wiem? Ino tak se myślę, że jakby dawali, to bede brał w obie garście.



Z miasta Łodzi.

Dla PPS. Łódź okazała się łodzią mocno dziurawą, choć sterowaną przez samych „towarzyszy“.

Trzeba zawołać: stop!

A może — stup...

NOWY KLUB.

Wedle krążących wersji, ma się ukonstytuować po otwarciu Sejmu — nowy klub złożony z następujących posłów:

Płocha,
Kosmowska,
Targała,
Nader,
Chudy,
Ks. Tomaka.

Możliwym jest również wciągnięcie do tej grupy — posła Kotasa.

ANGIELSKA POLICJA.

Sędzia: Czemu pan nie gonisz dalej złodzieja, gdy on uciekł w zabudowania fabryczne?

Policjant: Bo tam był napis: obcym wstęp wzbroniony!

Szczutkowe myśli.

Lux ex oriente. Nawet tę starą zasadę uśmiercili bolszewicy.

Zaufanie pacjentów jest przypomnieniem znikomości wszystkiego na świecie.

Obowiązkiem każdego Polaka jest nabywać 8% pożyczkę państwową.

CZYTAJCIE

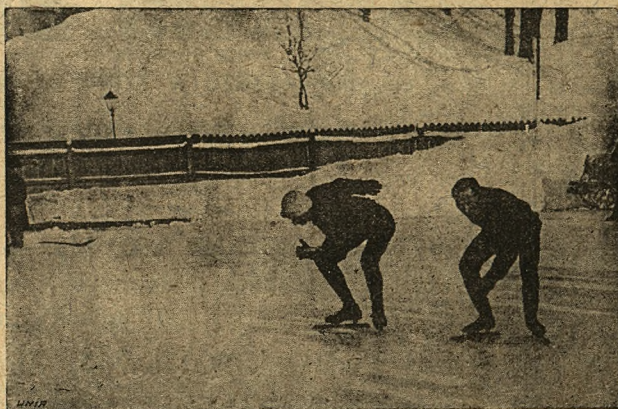
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

„SPORT“

Red. naczeiny: Prof. R. WACEK.

Wydawca: SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZA.

Adres Wyd.: Lwów, Zimorowicza 5.



Bogaty dział korespondencji z wszystkich miast Polski. —

Sporty ziwowe.
Dział myśliwski!!!

Każdy numer zdobią liczne i aktualne zdjęcia fotograficzne

Po otrzymaniu 400 Mkp. w znaczkach pocztowych, wysyłamy 4 numery okazowe „SPORTU“.

Numer pojedynczy „Sportu“ 400 Mkp

Prenumerata kwartalna 2000 Mkp.

NAJLEPZE
WÓDKI
LIKIERY
I RUMY
POLECA

J. A. Baczewski
LWÓW-
ZNIESIENIE
(POLOGNE)

ROK ZAŁOŻENIA 1782



Ilustracje.

Sala restauracyjna. Światła. Orkiestra gra zlepkę uwertur operowych. Przy stolikach siedzą kobiety, mężczyźni. Atmosfera mniej więcej znosna (perfumy, pot, obnażone rączki, biust: (dyskretnie)). Z ulicy przez rozchyłone drzwi wchodzi korowód postaci.

Pierwszy stolik. Pani o rozwiniętych kształtach — czyli mięsożernia. Z żarłocznością wygłodzonej lwicy (wnioskując z jatki — ciała obszerne-go) pochłania krwawiący befsztyk. Sąsiad jej znudzony wzrok zatopił w gazecie i ukradkiem śledzi dobre trawienie swej pani. Czyta jeszcze raz w tłuszczowych fałdach skóry swej pani sen swój górny, ułożony na puleczkach wdzięku: biustowej górze...

Młaskanie językiem pani... Spokojny oddech pana.

— Ti, ti, ta, ta...

— U, uf, uf...

Harmonia dozgonna. Czasami football małżeński...

Drugi stolik. Luluś, Lola (w perspektywie katar wspólny).

Ona (pośpiesznie rozedrgany rytm krwi dobrze płatnej).

— Luluś — podobam ci się — powiedz? (błagalne czekanie na odczucie swego piękna). Szereg deserów — sztyletowych spojrzeń...

On (mistrz ceremonii, rozgrzana powściągliwo-wytrzymałość samca). Od-bija spojrzenia uśmiechami. Skanali-

wana inteligencja: kawiarnia, dwa zera, kobieta.

— Chodźmy stąd.

— Dlaczego?

— Chamstwo!

Trzeci stolik. Chłopomanja. Paskarsko-sklepikarski huczek. Polityczny jarmark przedwyborczy (wieżdża ustawicznie wódka na stół). Rozparte na krzesłach twarde członki przyszłych suwerenów grzmocą w takt muzyki.

— A co, kumie Wojciechu, nie mówiłem Wam, że się nasz gnój chłopski przyjmie wszędzie! Gadał nam Stasio Wyspiański...

— Gadał aż umarł.

— Cicho — panie miejski.

— Pan nie wart Witosa w jego krawat całować!

— A pan Skulskiego w aptekę...

— Czekajcie chrześcijany pobożne. Już my wam aptekę przypomnimy. Powypisujcie-se lekarstwa zawczasu...

— No, no.

— Tak, tak.

— Wódki, sługusie.

— Walek — delikatnie proś — teraz wszystko panowie...

*

Północ. Gasną światła. Wchodzi noc na salę i wyrzuca razem z kelnerami przez drzwi, pochowanych w kątach restauracji zbiedzonych inteligentów.

— Wynosicie się. Cały wieczór jedno piwo. Cholery niema na tych żebraków, że też państwu taki wstyd przynoszą...

„Gazeta Bankowa“

Największe w kraju czasopismo ekonomiczne
wychodzi dwa razy każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna 6.000 Mp. — Po otrzymaniu 750 Mp. w go-tówce lub znaczkach pocztowych, wysła się egzemplarz okazowy pod opaską poleconą.

Adres wydawnictwa: Lwów, Zimorowicza 5. Tel. Nr. 581.

Przy poparciu i na podstawie źródeł urzędowych

MINISTERSTWA POCZT i TELEGRAFÓW

ukaze się nakładem Spółki Akcyjnej Wydawniczej

SKOROWIDZ

skróconych adresów telegraficznych
wszystkich firm i instytucji Państwa Polskiego



Lwów, ul. Senatorska 6.

Nadesłane!

Każda kobieta

przeczytać musi książkę prof. R. Herlinga:

„Nie bierz mężczyzny, który...”

Rady i wskazówki (w tłumaczeniu Ign. Nikorowicza). 34 niezmiernie ciekawych ilustracji. — Cena 1150 mkp. z przesyłką pocztową dwóch książek 1950 mkp.

Każdy mężczyzna

przeczytać musi książkę prof. R. Herlinga:

Dziewczyna, której za żonę brać się nie powinno.

Rady, wskazówki i pouczenia (w tłumaczeniu Ign. Nikorowicza), 16 ilustracji niezmiernie ciekawych. Wydanie III. rozszerzone. — Cena 1150 mkp.

Motto:

Należy dokładnie poznać się wzajemnie i wniknąć w swoje charaktery, zanim się zadecyduje związać losy swego życia z drugą istotą. Szał bowiem jest krótki, a żal i skrucha trwa bardzo długo. Dwie te książki najwybitniejszego socjologa, znalazły w całym świecie wielkie uznanie. Książki te dają liczne wskazówki rodzicom mającym córki na wydaniu, młodym kawalerom oraz pannom. Liczne ilustracje przedstawiają typ mężczyzny i kobiet niezdolnych do małżeństwa. — Zamówienia skierować należy pod adresem:

**„Wydawnictwo Wiedeńskiego Przeglądu Polskiego“
Wiedeń, Austria, I. Schwertgasse 4.**

Pieniądze przysyłać należy w listach poleconych lub pod adresem: „Przegląd Polski” Warszawa, Poczta Kasa Oszczędności konto Nr. 5550.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE

OBUWIE

tylko ul. Akademicka I. 20

TENNENBAUM.

Wielka tania wyprzedaż resztek!

(Wysprzedaż resztek odbywa się w naszej Spółce dwa razy w roku.)

Chcąc dać możliwość wszystkim Czytelnikom „Szcztka” skorzystać z nabycia tanich resztek, które zostają ze sztuk wielkich starych zapasów, postanowiliśmy wysyłać każdemu Czytelnikowi „Szcztka” po cenie własnych kosztów następujące (resztki z 2-giej serii podzielone są na 4 gatunki i nadają się na śliczne męskie ubrania, kostiumy damskie lub płaszcze i pokrycie bekiesz lub futra). Resztki te są z materiałów ubraniowych, pierwszorzędných fabryk, czysto wełniane, pełnej szerokości we wszystkich kolorach). Ze sztuki sprzedawane były u nas po:

Gatunek „A”	Mkp. 32900 za 3 metry	Mkp. 15000 za metr
„B”	4300 „ 3	18000 „ „
„C”	51500 „ 3	20000 „ „
„D”	62800 „ 3	25000 „ „

Do każdej resztki na życzenie Klienta wysyłamy komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszeni i rękawów po Mk. 12500 wyższy gatunek po Mk. 15000 i najwyższy gatunek po Mk. 18500.

RESZTKI NA PALTA JESIENNE lub ZIMOWE.

Gatunek „A”	Mkp. 41500 na paltu	Materiały te są grube miękkie w ładnych kolorach, na lewej stronie mają kraty, zamieniającą podszewkę.
„B”	52300 „ „	
„C”	67500 „ „	
„D”	47500 „ „	

Również posiadamy na składzie po cenach konkurencyjnych, między innymi następujące towary: Płótna białe na pościel i bieliznę sztuka 17 mtr. po 49500, 52000 i 55000 Mkp., na metry po 2800 Mkp.

CHARAKTER! Przeznaczenie, zalety, wady, zdolności. Przysłójcie swój charakter pisma lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa Szyllera-Szkolnika (autora prac naukowych), listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie dawniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w pociągach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 950. — Dla badań osobistych przyjmuje od godziny 1—7.

Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy.

Adres: Psycho-grafolog

Szyller-Szkolnik Warszawa
Piękna 25. (Róg Marszałkowskiej.)

Spółka Akcyjna Wydawnicza

we Lwowie, ul. Senatorska 6.

Poleca niezwykle interesujące i **TANIE** książki:

Zaczarowany Świątek, rzeczy prawdziwe, bajki i opowiadania prozą i wierszem dla dzieci i młodzieży Mkp. 750

H. Zbierzchowski. Żongler, rzeczy wesołe i smutne (poezje) Mkp. 500

Nemo. Rzeczy wesołe (poezje) Mkp. 500

Gaston Leroux. Człowiek, który powrócił z tamtego świata, (powieść) Mkp. 600

Piotr Benoit. Tajemnice Sahary (powieść) Mkp. 600

Jerzy Bandrowski. Wygrana partja (pow.) Mkp. 300

Do nabycia w biurach firmy przy ul. Senatorskiej 6.

Wysyłka książek tylko za poprzednim nadesłaniem należytości. Na żądanie wysyłamy czek P. K. O.

i 3100 Mkp. Prześcieradła ze specjalnego płótna prześcieradłowego wysokiego gat. po 9800 i 11000 Mkp. za sztukę.

Zefiry na koszule w śliczne desenie po 2800 i 3000 Mkp. za metr. Szewioty damskie podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 4800 i 5400 Mkp. za metr.

Czerwone płótno „Tyk” na wyspy nie przepuszczające pierze po 3300 i 3700 za metr.

Wysyła się pocztą za pobraniem. (Płaci się przy odbiorze.) Opa-kowanie i przesyłka od 1 do 3 resztek Mkp. 1500.

UWAGA! Przy zamówieniach na tę **TANIĄ** sprzedaż resztek **OBOWIAZKOWO** jest załączyć w liście przy zamówieniu, następujący kupon:

Kupon na tanią sprzedaż resztek 2-giej serii.
w Warszawskiej Spółce Manufakturowej, Warszawa, Jasna 18-20.
Ważne: październik — listopad.

Czytelnik „Szcztka” Imię i nazwisko
..... Poczta Wieś
Nr. domu Powiat Ziemia

BACZNOŚĆ: Kupon powyższy służy do nabycia tych tanich resztek i jest ważny tylko na przeciąg dwóch miesięcy.

Jesteśmy pewni, że Czytelnicy „Szcztka” otrzymawszy od nas taką lub kilka resztek, zostaną naszymi stałymi Klientami i będą niezawodnie żądać innych towarów, które są opisane w nowym cenniku, a takowy jest dołączamy do każdej resztki bezpłatnie.

Zamówienia wraz z załączonym kuponem nadsyłać pod adresem:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA, Warszawa, Jasna 18-20. Telefon 243-8 i 171-28.

Przybywających do Warszawy osobiście prosimy o przedstawienie przy kupnie powyższego kuponu.

UWAGA! W razie gdy wysyłamy towar, nie podoba się, zmieniamy na inny lub zwracamy pieniądze niezwłocznie.

OSTRZEŻENIE. W ostatnich czasach konkurenci nasi chcąc naśladować nas przedrukowują identycznie nasze ogłoszenia, wobec tego upraszamy o zwrócenie łaskawej uwagi na adres naszej firmy.

Warszawska Spółka Manufakturowa, Jasna 18-20, która już zaskarbiła sobie zaufanie naszych stałych klientów o czym świadczą tysiące gorących podziękowań, napływających do naszej firmy.



Dyplomata angielski: Dlaczego pan taki zmartwiony?

Sekretarz: Bo poszedł Lloyd George więc teraz chyba kolej na King George'a...

MOLKONTENT.

- Cholera z tem bezrobociem!
- Tak ci się chce pracować?
- To nie, ale niemożna strajkować.

W LESIE.

- Mogę pana prosić o łaskawe wsparcie... ja jestem sirota bez ojca

i matki, nic mi się nie zostało na świecie tylko ten nabity rewolwer...

MIEDZY „POLITYKAMI”.

- Król czy dama? Król czy dama?..
- Cóż ty, mężu, znowu jak widzę, wracasz z kart!
- Nie, tylko z posiedzenia partji;

nie skończyliśmy dyskusji: monarchja czy prezydentura Paderewskiego!

U MALARZA.

Nowobogacki: Mój panie, za tela pieniędzy mogłeś pan namalować księżyc w pełni a nie taki rogalik tylko!

Samobójstwo.

Ludwik otworzył oczy i leżał bezmyślnie. Ciepło termoforu, umieszczono u jego nóg, rozchodziło się po całym ciele. Czuł się beznamiętny i jakby „rozłany“. Wszystkie członki żyły życiem oddzielnym, samoistnym. Czuł to nogę, to ramię, to rękę. Odetchnął z przyjemności.

— Dobrze mi.

Nachyliła się nad nim twarz, obramowana kornetem papieru białego, a której słodycz tak cudownie harmonizowała z jego uczuciem wewnętrznym. W oczach Ludwika odbiło się takie zdumienie, że twarz w kornecie uśmiechnęła się mimowoli.

— Gdzie jestem? zapytał chory.

Paluszek zamknął mądre usta.

— Cicho! Nie trzeba się denerwować. Jest pan w sanatorium. Ale to nic poważnego. Za trzy dni będzie pan zdrow i wyjdzie z zakładu.

Wówczas dopiero przypomniał sobie wypadki: list ańonimowy, wyznanie Misi, że go zdradzała z Frankiem, najserdeczniejszym przyjacielem, swoją rozpacz i zamiary samobójcze przez wyskoczenie oknem...

Niezmierna radość przepelniała go.

— Co za szczęście, iż mi się nie udało!

Nagle wybuchnął śmiechem:

— Psiakrew! pomyślał. Przecież mieszkam na wysokim parterze. Wciąż niewiele było szans zabicia się.

Zapytał nieśmiało:

— Kto mnie tu przywiózł?

Zakonnica zarumieniła się.

— Młoda jakaś pani, przyjaciółka pana przypuszczam.

Patrzyła z źle ukrywaną ciekawością na tego człowieka, który chciał popełnić samobójstwo z miłości. W tej chwili weszła Misia, bardzo wzruszona.

— Zbudziłeś się wreszcie!

Zakonnica dyskretnie wyszła. Misia złożyła ręce.

— Mój drogi! Jedyny!

Ludwik czuł się cudownie spokojny. Zapytał obojętnie:

— Powiedz mi, jak to było?

Misia wpadła w ferwor:

— Rozumiesz, zrobił się taki młyn diabelski! Ja wyszłam od ciebie. A ty źle obliczyłeś swój zamach. Z okna wpadłeś na jakiegoś przechodnia. Możesz sobie wyobrazić jego wściekłość i zbiorowisko ludzi! Na ten hałas ja się odwróciłam. Natychmiast zrozumiałam i przybiegłam. Głową uderzyłeś o chodnik i zemdlałeś. Więc zaraz autem przewiozłam cię tutaj. Na szczęście nic wielkiego! Skończy się na guzie! O, możesz się naprawdę pochwalić szczęściem, że...

Zatrzymała się w samą porę. Ludwik dokończył:

— Że to co wiemy i co się stało.

Misia poczerwieniała jak róża.

— Zapewniam cię...

Przerwał jej. Czuł się w błogości bez granic i wszystkie wypadki jego życia wydawały się mu bez znaczenia. Ze zdziwienia stwierdził:

— To ciekawe!...

W tej chwili oczy Misi napełniły się łzami.

Zaczęła:

— Och, jestem bardzo winna, bardzo winna!...

Ludwik pośpieszył się, by tę scenę dramatyczną zmniejszyć do proporcji przyzwoitych.

— Ależ nie, Misiu, nie, małańka moja!...

Na ustach błąkał się mu uśmiech, podnoszący Magdaleny upadłe. Powiedziała mu ze skrucą:

— O, ty jesteś taki dobry, taki dobry!...

O mały włos nie wyrwało się mu znowu:

— Ależ nie, wcale nie...

Pomyślał jednakże, że pewna aureola pobłażliwości nie szkodzi nigdy. Zrobił więc ruch przebaczący.

— Jeżeli ci na tem zależy.

Prawdą jest, że był on dosko-nale spokojny, gdyż nie odczuwał nic.

Misia wpatrywała się w niego z podziwem:

— Gdy pomyślę, że to przeze mnie właśnie chciałeś odebrać sobie życie...

Ludwik sam nie mógł tego zrozumieć. Misia objawiła:

— Och, jakże ja teraz będę cię kochała!

Ludwik przypatrywał się jej szczegółowo:

— Zapewne, że jest ładniutka, ale to nic nie znaczy. Jakoś nie mam do niej impetu. Jest o wiele ciemniejsza, niż myślałem. Przytem to lewe nozdrze jest za duże... Nie lubię takich oczu.

Oświadczyły Misi przywołały go do porządku dziennego.

Dziwne, znów to samo zdanie wracało mu na usta:

— Ależ nie! ależ nie!

Zaprotestowała uroczyście:

— O, jestem pewna siebie!

I odrazu znalazła dowód:

— Właśnie odmówiłam Frankowi. Zupełnie poważnie. Więc widzisz!

Zauważył poprostu:

— Źle zrobiłaś.

Odebrało jej mowę. Oczy spojrzały ze zdziwieniem.

On wytłumaczył szczegółowo:

— O, teraz, to mi wszystko jedno!

Tego to już było Misi za wiele! Nie mogła znieść takiej niemoralności. Wyjąkała:

— To... och, to!... niesłychane poprostu!

I nagle poczerwieniała. Do skandalu dołączyła się teraz rana miłości własnej. Ludwik zdziwił się.

— Co ci się stało?

Odpowiedziała z pogardą:

— Wy wszyscy mężczyźni jesteście jednakowo wstrętni!

Wstała. Przed lustrem zawiązała woalkę. Ruchy jej były niezręczne, a ręce drżały. Odwróciła się do chorego. Teraz była pod wpływem wielkiej złości i chciała mu powiedzieć prawdę:

— To ślicznie! Bardzo moralnie!... Po tem właśnie, co zrobiłaś dla mnie! Clo.

Szczutkowe myśli.

Nie jest to paradoksem, że mniejszości narodowe będą decydowały o narodowej większości.

Witos, gdy mu proponowano miejsce po Piłsudskim, rzekł: gdyby nawet, to i tak krawatki nosić nie będę!

Mała ale dobrana kompanja — powiedział Stapiński o swoim klubie po wyborach.

Komuniści mają dwóch posłów — w kryminale.

Dziś łatwiej zostać ministrem niż posłem.

Stracić miliony i mandat — to gorzka dola niejednego kandydata.

Gdy już wszystko zawiedzie, to na prezydenta ministrów należałoby powołać Szyllera-Szkołnika.

Zawikłany problem: niema mandatu bez forsy, a o forę najłatwiej, gdy się ma mandat.



Kronika tygodniowa.

(Kto ma zostać Naczelnikiem i garść sejmowych horoskopów).

Oto nadarza się sposobność rzadka, ażeby zostać suwerenów perła, bo z Belwederu chcą wykurzyć

[dziadka,

by godniejszemu oddać władzy herło, z dziadka nijakiej niema już pociechy, bo chce bić Mochów zamiast tłuc

[orzechy.

Aby ująć nowych awantur i chryjów prawica żąda takiego harcerza, który, jak dziadek, nie pójdzie na

[Kijów,

ani z Mochami nie zawrze przymierza. Lecz nuż ten nowy, aby wzrósć

[w estymie,

powiedzie naród na Jerozolimę?

Przywodzić u nas niemoże niedojda lub co praktyki przeciwko nam czyni, nie chcemy zatem Wirtha ani Loyda, lecz niech nas wiedzie signor Mus-

[solini —

jak byłby witan u nas taki Mullach, ze swoją gwardją w tych czarnych

[koszulach!

Och, prowadź do nas twych fa-
[szystek straż,

bo już mi w żyłach krwó jak ogień

[płonie,

gdzież większa rozkosz nad tych

[barw miraże,

ten czarny jedwab na śnieżystym łonie? Allach, o Allach! gdy masz dobroć

[w sercu,

to daj mi skonać na takim kobiercu!

Głoszą, że Sejm nasz skończy na
[niepłodność

i wnet będziemy mieć wybory

[świeże —

lecz ja wam mówię: szanuje swą go-

[dność

poseł, co dyjeł milion marek bierze.

Miljon! to słowo tak cudownie nęci,

że z swych przekonań każdy coś po-

[święci.

I senatorzy też pragną harmonii i niedopuszczą, by Sejm zrobił kłapę, bo trzeba wiedzieć, że dostają oni po trzy miliony co miesiąc na łapę.

Któż w tych warunkach szukałby

[niesnasek,

gdy może puszczać swą mądrość na

[pasek!

Zresztą niech Sejm nasz to u siebie
[przejmie,

co w Jugosławji jest najbardziej

[wziętem,

donoszą bowiem, że w tamtejszym

[Seimie,

brauning najlepszym bywa argumen-
[tem.

Niechby tak u nas — a wnet ogon
[schowa,

tak zwana niby mniejszość narodowa.

O tej mniejszości „Hajnt“ rozpusz-
[cza blagi,

że u niej teraz przyszłość Polski wisi, że będzie ona języckiem u wagi,

będzie tym kwasem, który chleb za-

[kisi.

Ale co wtedy, gdy ten koszmarny-
[śnie

i z tego kwasu cała Polska skisnie?

St. Brandowski.

Chjena i świnią.

(Bajka dla dorosłych).

W pewnym państwie zwierzęcem (było to w Europie!) zanosilo się na ustanowienie nowego rządu.

Ponieważ w państwie tem (było to w Europie!) nie było lwa, uznanego — jak wiadomo — od stworzenia świata za króla zwierząt, przeto zwierzęta musiały się zgodzić, kto ma w ich republice objąć panowanie.

Prawie każde zwierzę uważało, że jest do tego powołane, najwięcej jednak do tego pretensji miała chjena (dawniej pisało się hjena).



Ale i inne zwierzęta znaly dobrze chjenę i wiedziały, że jest to zwierzę najbardziej ze wszystkich okrutne i żarliwe i że w razie objęcia przez nią rządów bytaby dla nich wszystkich najsrozszy tyranem. Z tego powodu nie chciły użyzyć jej swego poparcia, przeciwnie zgodziłyby się raczej na panowanie każdego innego zwierza byleby tylko nie chjeny.

Ale chjena nie dała za wygranę. Przyszła do przekonania, że uda się jej objąć rządy, gdyby miała poparcie choć...świni!

Przyszła więc do świni, ustroiła twarz w najprzyjemniejszy grymas, uśmiechnęła się jak najśłodziej (chocząc skrupulatnie swe okrutne zęby) i tak przemówiła:

— Kochana świni! Najdroższa ma siostrzyco! Wiesz oddawna o tem, jak bliską jesteś memu sercu. I z wyglądu i z usposobienia jesteśmy do siebie nadzwyczaj podobne. Wiesz co? zawrzyjmy ze sobą sojusz i obejmijmy wspólnie rządy. Zobaczysz jak nam będzie razem dobrze. Wszystkie inne zwierzęta będą nas musiały słuchać i robić, co my zechcemy.

A świnią (była to zwyczajna świnią chłopską, która od czasów króla Pia-
sta o tyle się tylko zmieniła, że strasznie otyła ostatnimi czasy; tak jej się dobrze powodziło!) odpowiedziała na to:

— Czcigodna chjeno! nie takam ja głupia jak wyglądam. Propozycja twa jest wprawdzie dla mnie ogromnym zaszczytem, ale wiem ja dobrze, że nic dobrego wyniknąć by nie mogło z naszej spółki. Widziałam nieraz odbicie mej fizjognomji w gnojówce i nie mogę się zgodzić na twe zdanie, byśmy w postaci były do siebie podobne. A i charakter nasz jest zupełnie inny. Ty jesteś potężną panią, gwałtowną z usposobienia a ja spokojną chłopską świnią. Wiem z góry, że jeśli zawarlibyśmy ze sobą pakt, to ty nietylko rządziłabyś sama ale mnie jeszcze obdarłabyś ze skóry. W rzeczywistości nie tylko nie małabym udziału w rządach, ale jeszcze ściągłabym na siebie nienawiść innych zwierząt za twoje rządy, które uchodziłyby za nasze wspólne.

Nie pomogły namowy, obiecanki, prośby a w końcu nawet groźby chjeny, świnią (jak to świnią) uparła się i od swego zapatrywania nie chciała odstąpić.

Jak opowiadają, chjena, doprowadzona do wściekłości tem opornem stanowiskiem świni, zwróciła się teraz o poparcie do swego największego dotychczasowego przeciwnika, do chytrego lisa, pochodzącego podobno aż z Palestyny...

Mar.

Laureat Goncourtów.



Swinarski 1922.

René Maran (znalazłszy u zabitego przezeń Europejczyka egzemplarz swej „Batuali“, wyrzekł z właściwą sobie inteligencją): Habent sua fata libelli — czyli niezbadane są drogi, któremi chadza kultura.